

Dlaczego ona mnie zabiera na imprezy? Odwieczne pytanie wciąż pozostawało bez odpowiedzi. Julia nigdy nie wyjaśniła, więc mogę jedynie gdybać. Przynajmniej mam co robić, gdy ona bawi się w najlepsze.

Stoję pod ścianą koloru czerwonego. Ten klub spotkał projektanta z fetyszem na czerwień, wszystko jest nią obsmarowane, różny jest jedynie odcień. W tłumie bawiących się wypatruję dziewczyny. Obserwuję jak tańczy. Fascynujące zajęcie, szczególnie, że jest urodzoną tancerką. Jej biodra poruszają się wraz z rytmem muzyki, stopy przesuwiają po parkiecie w nieznanym mi kombinacjach, a ręce błędzą po ciele pijanego partnera. Swoją drogą, pewnie nawet nie wie, jak on ma na imię. Cała Julka. Uwielbia zabawiać się z facetami, kusić ich, a później, gdy nie ma ochoty kontynuować „znajomości”, biegnie do mnie i razem uciekamy z klubu. Gorzej, jak ma ochotę kontynuować. Wtedy do domu wracam sam.

Czasem zastanawiam się jakim cudem, ta mała dziewczynka, którą poznałem w przedszkolu, wyrosła na tak pociągającą siedemnastolatkę. Nie żeby mi się jakoś specjalnie podobała. Jest ładna, widzę jak reagują na nią inni faceci, ale sam nigdy nie pomyślałem, by się do niej zbliżyć. Za dobrze ją znam.

Dzisiaj jak zwykle ubrała się w czarne obcisłe ciuchy, które więcej odkrywały niż zakrywały. Falowane, niemal białe włosy zostawiła rozpuszczone i teraz okręca je na palcu, patrząc w oczy swojej ofiary.

Muzyka na chwilę zostaje wyłączona, byśmy usłyszeli co mówi DJ. Dziewczyna wykorzystuje ten moment, by chwiejnym krokiem do mnie podejść. Widząc jej twarz, spostrzegam, że jest coś nie tak.

- Niedobrze mi. – Woła do mnie, bo muzyka ponownie zaczyna obłąkanie naszych bębenków.  
– Naprawdę mi niedobrze...

Opiera się o mój tors i przymyka oczy. Nie wypita wcale tak dużo, myślę zaniepokojony. Dawno nie widziałem, by wymiotowała po alkoholu. A teraz jest cała zielona.

Chwytam ją za rękę i wyprowadzam z głośnego, śmierdzącego papierosami oraz piwem klubu. Nigdy nie rozumiałem jak można tu przychodzić dla przyjemności. Ja to miejsce kojarzę jedynie z bólem uszu. Przy wyjściu napotykamy spory tłum ludzi, który napiera do środka. Jako dwumetrowy facet bez trudu toruję sobie w nim drogę i wydostaję nas na zewnątrz.

Powietrze! Tu się znalazło...

- Jak się czujesz? – Pytam dziewczyny, która ślania się na nogach.

- Cudownie! – Warczy, opierając się plecami o ścianę.
- Jak mam cię niby odstawić do domu w takim stanie? Twoja matka mnie zabije! – Marudzę. Tak, wiem, jak stary dziad... ale ona za to jest pięcioletnią smarkulą.
- Nie zabije cię. – Mruczy słabo. Jest coraz bardziej blada. – Ona cię uwielbia.
- Już słyszę jak mnie uwielbia dzisiejszej nocy.

Odgarniam jej blond włosy z twarzy i spoglądam w bok, czując na sobie czyjeś spojrzenie.

Zielone oczy wpatrują się we mnie. Należą do chłopaka o ciemnej karnacji, który stoi jakieś trzy metry od nas, popalając papierosa. Gdzieś widziałem te oczy, ale nie umiem sobie przypomnieć gdzie... Chłopak unosi brew i wyciąga z ust „śmierć w pigułce”. Odgarnia z twarzy czarne, długie włosy i wskazuje na Julię.

- Zaraz ci zwymiotuje na buty. – Ostrzega, a ja w ostatnim momencie odskakuję na bezpieczną odległość. Boże!
- Cholera, Julia... - Chwytam ją za ramię, by odzyskała równowagę i nie wpadła we własną zawartość żołądka. – Usiądź, mała. – Szeptam do niej i delikatnie sadzam na czystej ziemi. – Coś ty brała?
- Nic... tylko piłam... - Jęczy, próbując wytrzeć usta. Wygląda jak siedem nieszczęść.

Nieznajomy kuca obok nas i podaje paczkę chusteczek dla Julii.

- Piwo z tego klubu? – Pyta. Dostrzegam na jego twarzy niepokój.
- Tak.
- W takim razie czeka cię ciężka noc. – Oświadcza. - Ostatnio sporo osób się po tym pochorowało. Nie mam pojęcia co tam dodali. W każdym razie przechodzi po paru godzinach. – Kładzie dłoń na moim ramieniu. A mnie ogarnia dziwne uczucie. Ścisną mnie w dołku? Cholera, nawet nie wiem jak to nazwać. – Macie jak wrócić? Piłeś?
- Mam samochód. – Odpowiadam. Zabrał już dłoń, ale dalej czuję się dziwnie.
- No to spoko. – Odchodzi niespiesznym krokiem.

Marszczę brwi i biorę Julię na rękę. Muszę ją zabrać do domu.